

Księga Kaznodziei

Rozdział 6

1. Jest zło, które widziałem pod słońcem i które mocno obciąża człowieka: **2.** Gdy Bóg daje człowiekowi bogactwo i skarby, i sławę, tak że mu niczego nie brakuje, czego tylko może zapragnąć, a jednak Bóg nie pozwala mu z tego korzystać, lecz obcy z tego korzysta - jest to marność i przykre cierpienie. **3.** Gdyby kto spłodził nawet stu synów i żył długie lata, aż do późnego wieku, lecz nie mógł korzystać z dóbr i nie miałby nawet pogrzebu, musiałbym rzec: Szczęśliwszy niż on jest martwy płód, **4.** Bo ten przychodzi na świat jako nic i odchodzi w ciemność, i ciemność okrywa jego imię, **5.** Nie widzi też słońca i o niczym nie wie, i ma miłszy spokój niż tamten. **6.** A choćby żył dwakroć po tysiąc lat, lecz szczęścia nie zaznał żadnego, to czy nie idzie wszystko na jedno miejsce? **7.** Wszystek trud człowieka ma służyć jego ustom, a jednak jego łaknienie nie może być zaspokojone. **8.** Bo jaką przewagę ma mądry nad głupim? A jaką ubogi nad tym, który wie, jak się urządzić w życiu? **9.** Lepiej jest korzystać z tego, co jest przed oczyma, niż pożądać czegoś innego. To również jest marnością i gonitwą za wiatrem. **10.** Już dawno nadano nazwę temu, co się dzieje, i postanowiono, czym człowiek będzie. Nie może on spierać się z tym, który jest od niego mocniejszy. **11.** Zaiste, im więcej słów, tym więcej marności. Jaka z tego korzyść dla człowieka? **12.** Któż może wiedzieć, co jest dla człowieka dobre w tym życiu, dopóki trwają znikome dni jego istnienia, które mijają jak cień? Kto oznajmi człowiekowi, co po nim dzieć się będzie pod słońcem?

© Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa, 1975

aktualizacja modułu: 2020-07-01